Ner 214. Kraków 19 Września — Sroda. Rok 1860.

CZAS

DZIENNIK wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
DODATEK MIESIĘCZNY wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 20	rocznie	zła. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“ Z DODATKIEM.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Ze zbliżającym się 1 Października zapraszamy do

PRZEDPŁATY

na **„CZAS“** i **„DODATEK MIESIĘCZNY“** wychodzący przy nim w zeszytach kilkunastuarkuszowych.

Przedpłata na sam dziennik **„Czas“**

w Krakowie:		pocztą:
rocznie	**20** zł. austr.	**24** zł. austr.
półrocznie	**10** „ „	**12** „ „
kwartalnie	**5** „ „	**6** „ „

Przedpłata na Dziennik **Czas** wraz z **Dodatkiem miesięcznym:**

w Krakowie:		pocztą:
rocznie	**30** zł. austr.	**34** zł. austr.
półrocznie	**15** „ „	**17** „ „
kwartalnie	**8** „ „	**9** „ „

Uprasza się o wczesne nadsyłanie przedpłaty.

Dodatek miesięczny z lat upłynionych jest do nabycia w Expedycyi *Czasu* po cenie 12 zł. austr. za rok jeden tj. za 12 zeszytów.

Kraków 18 września.

„*Alea jacta est*: Piemont przeszedł Rubikon“ powtarzają niektóre francuskie dzienniki, podziwiając śmiałość polityki turyńskiéj i nagły pochód jéj wojska na terryтoryum papieskiem, które dziś już według ostatnich wiadomości, Ankonie zagraża. — „Nie rzucał bynajmniéj kości rząd piemoncki, odpowiadają jakoby z uśmiechem dzienniki włoskie, ani też potrzebował przekraczać Rubikonu aby zająć Marchie i Umbryę. Zobaczycie, że nieraz jeszcze użyć będziecie musieli tego klasycznego wyrażenia, bo się wam nieraz jeszcze Rubikon to tu to owdzie pokaże“....

I nie można zaprzeczyć, że słuszność mają dzienniki włoskie sądząc z ich stanowiska, to jest ze stanowiska gabinetu hr. Cavoura. Rząd turyński przeszedł dawno Rubikon, a była nim anneksya Bononii. Wtedy można było powiedzieć: *Alea jacta est.* Wtedy był gabinet turyński między konfederacyą a polityką zjednoczenia Włoch pod berłem króla Wiktora Emanuela. Czy mógł wtedy wybierać, na nic się nie przyda dzisiaj roztrząsać. Dość że wtedy przeszedł Rubikon i dokonał anneksyi. Zainaugurował wtedy politykę zjednoczenia, a wszystko reszta co się stało, leży w téj kolei. Słusznie powiadają dzienniki włoskie, że nie potrzebował nowéj decyzyi do zajęcia Marchii i Umbryi. Zajęcie to było tylko kwestyą czasu, a okoliczności jakie polityce jego towarzyszą, polityki nie zmieniają.

Okoliczności mogą nadawać jaskrawą barwę wypadkom, mogą narażać na większe niebezpieczeństwa, wywołać mniéj więcéj nieprzewidziane następstwa, ale niezmieniają istoty rzeczy. Dla tego też widzimy dzienniki włoskie wielce spokojnemi o następstwa, pomimo protestacyj jakie dyplomacya do Turynu nadesłać miała. Skoro mocarstwa europejskie milczeniem uznały czyn pierwszéj anneksyi, pełne loiki jest zaufanie dzienników włoskich, że i druga nic innego nie wywoła prócz protestacyj, może nieco silniejszych, właśnie z powodu wspomnianych okoliczności, ale zawsze niezrywających zasady nieinterwencyi, któréj się dotąd trzymały.

Całe więc wytężenie Piemontu obróci się zapewne w tę stronę, aby Garibaldi odstąpił choć chwilowo od swego programatu, który tenże jednakowoż, według depesz telegraficznych, w ostatniéj swéj proklamacyi w zupełności powtarza. Jeżeli zaś od niego odstąpić nie może, co także nie jest niepodobném, to trudne położenie Piemontu zależeć będzie od stanowiska, jakie rząd francuski zajmie w Rzymie. Być może, że nastąpi zupełnie niespodziewany obrot rzeczy co do załogi francuskiéj; bo trudno z jednéj strony przypuścić, aby Piemont przeciw Garibaldemu w obronie Rzymu wystąpił, jak również niepodobna, aby Francya inaczéj działała z Garibaldim a inaczéj z Piemontem w téj sprawie. Jest to trudność która się zapewne bez rozlewu krwi załatwi.

Lecz jeżeli Rzym przez czas niejaki pozostanie nietknięty, to Garibaldi dalszy swój programat wykonywać zechce. Ruch włoski zatrzymać się nie może: powtarzaliśmy to od chwili pierwszéj anneksyi. Czy w ostatnim akcie programatu uda się Turynowi solidarność swoją znów od Garibaldego oddzielić, i tym sposobem utrzymać pozór nieinterwencyi — oto co zdaje się być najgłówniejszém dla hr. Cavoura zadaniem.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 17 września.

☐ Dzisiejsze posiedzenie Rady państwa rozpoczęło się od odpowiedzi arcybiskupa Rauschera na wniosek p. Maagera, tyczący się równouprawnienia wyznań. Arcybiskup bronił konkordatu i trzymał się ściśle tego stanowiska. HHr. Apponyi, Szecsen i p. Maager przemówili za prawami protestantów. Kościół grecki i inne wyznania nie były dotkniętemi w dyskusyi, która zamkniętą została przejściem do porządku dziennego. Nastąpiło potém dalsze rozpatrywanie budżetu finansów. Najwięcéj mówiono o podatkach od wyrobu wódki i cukru, i domagano się zmniejszenia tego podatku, jako wstrzymującego produkcyę, i uciążliwego dla konsumentów. P. Plener przyznał, że podatek ten jest wysoki i dodał, iżby życzyć sobie należało ulżenia, ale że teraźniejsze okoliczności nie są po temu. Węgrzy domagali się ulgi w cłach na komorach rosyjskich od wina węgierskiego. Dyskusya pójdzie daléj jutro.

Z Włoch donoszono dziś o ataku na Ankonę. Mówiono, że flota neapolitańska już w nim wzięła udział. Co się stało z okrętami austryackiemi, które stały tam w porcie — o tém niemasz wiadomości.

Rozkaz Garibaldego do wojska, potwierdza ogólny domysł, że celem dalszym ruchu jest Wenecya.

Przybył tu jenerał rosyjski Suwarow. Książę Gorczakow bawił tylko dzień jeden tutaj.

Poznań 12 września.

W ostatnim liście wspomniałem pobieżnie o wyjściu w księgarni Żupańskiego „Pamiętników Rufina Piotrowskiego“, opisujących wysłanie, pobyt i ucieczkę z Syberyi. Nie mieliśmy dotąd w literaturze naszej tak żywo zajmującego w tym przedmiocie dzieła, a nacechowanego prostotą, prawdą opowiadania, jasnym opisem przygód, miejsc, zwyczajów, tak, iż niepodobna oderwać się od tej książki; niekiedy tylko rozumowania autora, są nużące. Dzieło to zasługuje na przekład na obce języki, bo choćby nie przemawiało do serc obcych tyle co do naszych, jednakże odkryłoby im świat zupełnie dla nich obcy, którego ani Humboldt ani inni uczeni podróżnicy nie mieli sposobności zbadać — bo to nie geologiczna ani też botaniczna podróż jaką odbywał Piotrowski. Przygody jego opisane są tak żywo, że pod tym również względem możnaby je porównać z najciekawszemi wyprawami na odkrycie nowych krajów, a przecież nie są to utwory fantazyi, lecz rzeczywistych wydarzeń przedstawienia.

Razem z temi pamiętnikami ukazał się w handlu księgarskim „Żywot J. U. Niemcewicza“ przez księcia Adama Czartoryskiego, z którego już w felietonie *Czasu* obszerne były wyjątki. Samo imie autora pociąga do otwarcia tej książki, a czytelnik hojnie wynagrodzonym jest znajdując pod skromnym tytułem życiorysu jednego z zasłużonych rodaków, karty dziejów krajowych, z mało jeszcze dotąd opracowanych historycznie epok, jak np. z czasów wielkiego sejmu, opisane z powagą, bezstronnością, wysokim poglądem politycznym, a przy tém stylem tak pełnym, treściwym, że Skargę i Tacyta przypominają.

Poczciwej i wiele obiecującej publikacyi dla ludu, pod tytułem „Rok Wiejski“, wyszedł w księgarni Langego w Gnieżnie zeszyt 2gi Zielonoświątkowy.

Preussische Zeitung z dnia onegdajszego, znów na czele swych kolumn dotknęła spraw Księstwa w odpowiedzi na nieznany mi artykuł *Volkszeitung*. Ponieważ dziennik to ministeryalny, każde więc słowo jego ma znaczenie, forma zaś odpowiedzi bardzo stylem swym przypomina mowy hr. Schwerina miewane dawniej w parlamencie. Otóż *Preussische Ztg* donosi nam co do sprawy interpelacyi, że policya poznańska niezgrabnie postąpiła, ale prowokacyi nie miała na celu. Przesądziwszy tak sprawę z góry, mówi jednak dalej, że kryminalnego śledztwa może żądać od prokuratoryi ten kto sądzi iż ma po temu dowody; powtóre że rząd nakazał sądowe dochodzenie, czy jest jakowy powód do wdania się prokuratoryi w tę sprawę z urzędu. Na to wszystko jedną tylko, ale dość jasną mamy odpowiedź, że do prokuratoryi poznańskiej nikt się nie uda, a to już dla tego samego, że według pomienionej interpelacyi, prokuratorya w całą tę sprawę była wmięszana. W tym więc przypadku, prokuratorya jest nie urzędem królewskim lecz stroną, a zatem interesowaną a nie bezstronną. Co do zatargów o język, zapowiada nam *Preussische Ztg* wymiar sprawiedliwości, ale zawsze przepowiadając możliwe kroki na drodze ustawodawczej. Jakże izby niemieckie mają rozstrzygać prawa obcego dla nich i przeciwnego ich politycznym dążnościom kierunku. Zresztą uchwała Izb nie jest zdolną odmienić praw międzynarodowych.

Przed niejakim czasem czytaliśmy ogłoszenie dyrektora policyi poznańskiej, obiecujące 25 talarów nagrody za wykrycie autora listów bezimiennych, pisywanych do różnych kupców niemieckich w Poznaniu, pełnych obelg i groźb. Ogłoszenie to spowodowało pana Guttry do obiecania 50 talarów temu, kto odkryje autora podobnychże listów do obywateli polskich z Poznania pisanych i rozsyłanych. Do ostatniego ogłoszenia przyłączył się X. Prusinowski, również obdarzony podobnemi korespondencyami. W tem wszystkiem widać wyraźną machinacyę, uorganizowaną w Poznaniu, aby niepokoić i drażnić nawzajem żyjące obok siebie narodowości. Dziwilibyśmy się, gdyby policya tej fabryki odkryć nie miała.

Proces powiatu Kościańskiego ze skarbem o którym obszernie pisałem, zajmuje tu prawników, z powodu rozlicznych sprzeczności w powodach przytoczonych przez obrońcę skarbowego. Odmówiono własności powiatowi, twierdząc, że to własność osób, z której się one wylegitymować nie mogły; teraz jednak za powiat, zamieszkałe w nim osoby, tojest dziedziców skarżą. Żądając legitymowania się z własności, wyraźnie zawarowano, aby byli spadkobiercami, i tylko takim miano przyznać własność, która podług ówczesnych wywodów, z własnością ziemską żadnej nie ma wspólności; dziś zaś skarżą dziedziców, aczkolwiek nie są po większej części spadkobiercami ówczesnych właścicieli.

Sprawa naszych Towarzystw kredytowych znów źle stać musi, dowodem tego kurs giełdowy, po nominacyi p. Bonina; lubo sądzono, że postara się on o połączenie Towarzystw z uwzględnieniem potrzeb i interesów Księstwa. Kurs nowych listów 4% już tak się był zbliżył do kursu naszych dawnych 3½% listów zastawnych, że tylko 1% było różnicy na korzyść tych ostatnich, dziś gdy świat finansowy widzi bezczynność p. Bonina na tem polu, a więc o połączeniu wątpić zaczyna, różnica ta znów doszła na 4¼%, zawsze na korzyść dawnych 3½% listów, pomimo, że nowe 4% przynoszą. Liczby te bardzo są wymownemi.

Wrocław 15 września.

† Prasa niemiecka, zgodna w niechętnéj i podejrzliwéj polemice przeciwko Francyi, przedstawia prawdziwy zamęt opinii co do wszystkich główniejszych kwestyj polityki bieżącéj. Nie mówię już o sprawach czysto-niemieckich, bo te w obecnéj chwili poszły prawie w zapomnienie. Bundestag ma wakacye. Bez niego, mimo zapadłego w Zgromadzeniu koburgskiem przeciw prawności jego istnienia wyroku, nic w Niemczech pod względem wewnętrznych reform stać się nie może. O ulicznych bijatykach kontyngensowych garnizonów w Frankfurcie n. M. nie warto pisać. Jaka przyjaźń pomiędzy rządami, taka pomiędzy ich wojskiem. Jednomyślność i zgoda objawiły się nieco

Część Literacko-Artystyczna.

HEROIZM MIŁOŚCI.

Szczytne przykłady poświęcenia się niewiast dla mężów nierzadkie są w nowszych dziejach Rosyi. Kto niesłyszał o księżnie Trubeckiéj, Naryszkinowéj, które towarzyszyły mężom skazanym na Syberyę? Lecz jedno zdarzenie, mniéj wiadome, a wzruszające do głębi, zasługuje aby przeszło do wiadomości powszechnéj.

W domu bardzo magnackim, rodziny Iwaszewów, bawiła młoda i piękna Francuska, guwernantka. Było to jeszcze przed r. 1825 za życia Cesarza Aleksandra, kiedy młody Iwaszew, młodzieniec pełen nadziei, pokochał się w niéj, a mając wzajemność, postanowił pojąć ją za żonę. Rodzice jednak, pragnąc świetniejszéj partyi dla syna, przeciwili się temu postanowieniu i prawie byli w rozpaczy, co skłoniło młodego Iwaszewa, że związek ten odłożył na późniéj; Francuska zaś powróciła do Paryża.

Tymczasem nadszedł dzień 26 grudnia. Iwaszew jako jeden z najczynniejszych w sprzysiężeniu, odsądzony został od szlachectwa i do robót fortecznych na całe życie skazany. Ojciec jego chcąc mu nieco majątku ocalić, zapisał dobra swoje na rzecz swego syna z pobocznego łoża, którego zaklął, aby nieszczęśliwemu bratu dożywotnią pensyę wypłacał.

Jak tylko okropna ta wiadomość doszła do uszu owéj Francuski pospieszyła natychmiast do Petersburga starać się o pozwolenie do Irkucka.

— W jakim celu? zapytano ją.

— Tam jest mój narzeczony, chcę się z nim połączyć.

— Któż to jest ten narzeczony?

— Iwaszew.

Doniesiono o tém jenerałowi Benkendorfowi. Był to przypadek tak ważny, że go nieśmiał rozstrzygnąć, a lubo nadaremnie usiłował odwieść młodą osobę od tego zamiaru, skończył na tém, że Cesarzowi rzecz całą przedstawił. Car rozkazał, aby jéj przeczytano rozporządzenia tyczące się żon wygnańców skazanych do robót, w razie gdyby towarzyszyły swym mężom. Rozporządzenie to odejmowało im wszelkie prawa obywatelskie, a nawet wolność powrócenia ze Syberyi, gdyby tego żądały; przytém obowiązane są mieszkać w téj saméj twierdzy, a w razie potrzeby należyć do robót jakie tam wkładają na kobiety. Nareszcie kazał jéj Car od siebie powiedzieć, że gdyby i miano jaki wzgląd na żony towarzyszące mężom z obowiązku na wygnanie, tedy przypadek ten niestosuje się do niéj udającéj się dobrowolnie dla oddania ręki zbrodniarzowi.

Gdy mimo tego Francuska niechciała odstąpić od powziętego zamiaru, zostawiono jéj trzy dni do namysłu. Po trzech dniach stawiła się znowu i prosiła o kartę podróżną. Car wzruszył ramionami i rozkazał wydać jéj paszport. Pojechała zatém do twierdzy Czety, w któréj Iwaszew siedział. Władze miejscowe nieotrzymawszy żadnego uwiadomienia odmówiły jéj wstępu. Musiała więc pozostać w jednéj wiosce o kilka mil odległej, i tam oczekiwać dopóki z Petersburga nienadejdzie pozwolenie. Wioska ta osiedlona była samemi zbrodniarzami prostéj kondycyi, którzy w fortecy wysiedzieli swą karę. Między nimi znalazła jednego człowieka chodzącego na robotę do twierdzy i mającego wolność wracania na wieś. Był to złoczyńca knutowany niegdyś i piętnowany. Od niego dowiedziała się, że znał Iwaszewa, zaklęła go więc aby mu zaniósł list od niéj. Ów człowiek podjął się tego zlecenia i niebawem z odpowiedzią powrócił. Poświęcenie się téj kobiety, które niewzruszyło tego co mógł przebaczyć, lub złagodzić, zrobiło głębokie wrażenie na dzikiéj naturze złoczyńcy. Kilka razy na tydzień, po ukończonéj robocie w fortecy, wychodził z niéj o mroku, kopał się kilka mil przez zaspy śniegowe, posępnych pustyń wschodniéj Syberyi, aby tylko pocieszyć nieszczęśliwą słowami miłości przesłanemi od Iwaszewa. Nakoniec pozwolenie nadeszło z Petersburga i smutna ta para kochanków wzięła szlub w fortecy.

Car dotrzymał słowa: żadnych a żadnych niemiano dla niéj względów.

Jednakże nie tu kończy się jéj historya. Upłynęło lat dziesięć. Kara Iwaszewa w robotach fortecznych, zamienioną została na wygnanie do karnych osad. Położenie małżonków polepszyło się tą zmianą, ale tak długa walka stargała jéj siły, walka, która się zaczęła od chwili gdy pokochała syna możnej rodziny, a nieustawała choć go znalazła między zbrodniarzami, towarzysząc mu przez lat dziesiątek w twierdzy, gdzie najsroższy klimat do szczętu zrujnował jéj zdrowie. Umarła i zostało po niéj dwoje dziatek. Iwaszew, aczkolwiek młody jeszcze mężczyzna, zapadł w ciężki smutek i po kilku miesiącach poszedł za nią do grobu.

Wyobraźmy sobie, jakie być musiało położenie tych sierotek, pozbawionych praw obywatelskich, skazanych od urodzenia na los najsroższy, bez krewnych, bez przyjaciół, rzuconych na pustyni sybirskiej i będących własnością rządu, który mógł w każdej chwili wziąść ich pod karabin, i zaprepaścić w tłumie żołnierskiej dziatwy.

mocniéj tylko na jeneralnem zgromadzeniu towarzystwa narodowego w Koburgu, i jednomyślność ta więcéj warta, aniżeli wszystkie uchwały towarzystwa.

Różność opinii objawia się jeszcze mocniéj w kwestyach polityki zagranicznéj. Dwie z nich zajmują w téj chwili prawie wyłącznie całą prasę niemiecką. Jest to sprawa rzymska i zjazd warszawski. Pierwsza jest kamieniem probierczym nie tylko saméj sprawy włoskiéj, ale i całéj polityki katolickiego, powiedzmy lepiéj chrześciańskiego świata. Rozwiązanie jéj obchodzi mocno każdego, kto ma jeszcze jakieśkolwiek sumienie religijne. Że w tym względzie prasa krajów katolickich w Niemczech mocno się różni od prasy krajów protestanckich, zbytecznemby było powtarzać. O ile tamta nie może wyrzec się współczucia dla sprawy papieskiéj, którą uważa i za sprawę kościoła katolickiego; o tyle druga uwzględnia w niéj tylko stronę polityczną, i chętnieby widziała rozwiązanie jéj w takiejże myśli, spodziewając się przez to pozbyć się raz na zawsze żywiołu religijnego w rozwoju świeckich spraw porządku społecznskiego. Liberalna i demokratyczna prasa pruska odradza usilnie Prusom, aby się do téj sprawy papieskiéj nie mięszały, i z góry zapowiada rządowi opozycyjny wstręt narodu, gdyby się kojarzył z innemi mocarstwami w celu przywrócenia dawnego porządku na półwyspie włoskim. Z tych samych powodów zaczyna i zjazd warszawski trwożyć liberalno-demokratyczną prasę pruską. Zjazd ten, jeżli przyjdzie do skutku, i jeżli z niego wywiąże się coś podobnego do dawnego św. przymierza, stanie się, wedle prasy téj, nieszczęściem dla Prus i Niemiec. Na zasadach dawnego politycznego systemu, powstałego na traktatach 1815 r., Prusy nie mogą prowadzić daléj polityki téj, którą dziś prowadzą. Zewnątrz, w chwili krytycznéj, napróżnoby wyglądały od sprzymierzeńców swych pomocy, wewnątrz utraciłyby, przez sprzeczne usposobieniom narodowym dążności, tę moralną podporę, którą dziś mają w miłości narodu nietylko w własnym kraju ale i w Niemczech. Tak rozumuje prasa liberalna i demokratyczna, i mimo zadowolenia, któreby miała w ścisłym związku Prus z Rosyą i z Austryą, zawartym przeciw przewadze Francyi, wolałaby, żeby związek ten nie przyszedł do skutku, gdyby przezeń liberalny rozwój kraju miał być wstrzymany. Prasa stronnictwa krzyżowego tryumfuje naprzód z obrotu rzeczy, który w Europie sprawi zjazd warszawski.

Dzień tego zjazdu nie jest jeszcze oznaczony. Niepewne także są pogłoski, że większa część panujących książąt Związku niemieckiego stawi się w dniu tym w Warszawie. Dziś tyle różnych obiega pogłosek, że zdaje się prawie, jakoby wiele z nich dla tego tylko były puszczane w obieg, aby opinii publicznéj nie dozwolić wyjść z odmętu, w którym się widocznie dziś znajduje. Na szczęście wypadki tak szybko biegną, że to umyślne obałamucanie opinii nie może trwać długo. Ludzie zimniejsi i wytrawniejsi podnoszą też raz po raz głos w poważniejszéj prasie, i wstrzymują fałszywy prąd opinii, który, jak to widzimy w polemice przeciw polityce Francyi, posunął się prawie już aż do granic śmieszności. Już i w tym punkcie namiętności zaczynają się uciszać. Agitacya przeciw Francyi nie na to była rozpoczęta, aby skutki jéj utorowały drogę powrotu do polityki ś. przymierza, która Niemcy blisko pół wieku w więzach trzymała.

Londyn 13 września.

L. Królowa w powrocie z Balmoralu, zabawi przez trzy dni, od 15 do 17 b. m. w Edinburgu. Dnia zaś 24 lub 25 uda się w zamierzoną podróż do Koburga. Już rozkazy odebrano w Gravesend, gdzie N. Pani ma się ambarkować, aby zrobiono tam potrzebne przygotowania. W rozkazach tych jednak wzmianka jest o drodze N. Pani na Hamburg, a nie jak dawniej mówiono na Antwerpią.

Rząd poniósł niepowetowaną stratę w Indyach przez śmierć Jakuba Wilson, ministra skarbu indyjskiego. Umarł w Kalkucie dnia 11go sierpnia, ze znużenia pod ciężarem pracy, a w części też z klimatu, do którego nie nawykł. Nad niego nie miała Anglia w tych czasach większego praktycznego finansisty; trudno będzie rządowi znaleść podobnego mu następcę. Nauka ekonomii tak politycznej jak socyalnej, utraca w nim znakomitego zwolennika. Oprócz dzieł ulotnych jakie o niej ogłaszał, był on, będąc sekretarzem skarbu, przez wiele lat wydawcą znanego tygodnika *Economist*. Urodził się w Szkocyi, był synem kapelusznika, i należy do rzędu owych mężów, co pracą, statkiem i wytrwałością dostąpili najwyższych w kraju urzędów.

Według listu odebranego przez *Timesa* z Malty dnia 31 z. m. zjawił się w Tunis jakiś derwisz z Warrietta, każący wytępienie tam wszystkich chrześcian i zebrawszy dwa do trzech tysięcy fanatyków podobnych do druzyjskich w Syryi, ciągnie na ich czele ku Tunis. Bej tunetański wysłał wojsko na ujęcie go żywcem lub zabitego. Admirał angielski Codrington także wyprawił dnia 2go września linijowy okręt „Queen" na brzegi tunetańskie, w celu dania protekcyi w razie potrzeby angielskim poddanym, maltańczykom i jończykom, których ma być wiele w Tunis.

Formacya i ćwiczenia hufców ochotników są w tej chwili głównem i ulubionem w całym kraju zajęciem. Liczą one z górą do 130,000 ludzi, a że oddziały ich są rozmaitej broni, różne robią się ich podziały, mianowicie: piechota nosi nazwy od miast, konnica od pobliższych rzek, a artylerya od twierdz, których w razie potrzeby ma bronić. Place im powyznaczano na musztrę i na strzelanie do celu. Jeden z takich placów przez ciekawość w tych dniach zwiedziłem, w celu przekonania się naocznie o ich urządzeniu i celności enfildów i whiteworthów strzelb nowego wynalazku, tyle zachwalanych. Zastałem tam trzydziestu kilku ochotników i dwóch instruktorów wojskowych. W pewnej odległości stała tarcza z tłem białem, z wołowem okiem wymalowanem pośrodku, do której z początku na 600 łokci strzelali, a później nawet z odległości 900 łokci. Strzelanie było, jak zwykle między Anglikami o zakład, a wygrywał go kto zyskał najwięcej punktów na tarczy, trafiając w wołowe oko, lub w jego środek co się za najwięcej punktów liczyło. I udawało się to niektórym cudownie zwłaszcza, iż cała tarcza nie wydawała się w dali większą dla oka od pół arkusza papieru na jakim *Czas* drukowany. Dwaj zyskali najwięcej punktów, ale że liczba obu była równa, nie wiem jak się rozegrali [o zakład, bo dla późnej pory nie czekałem końca.

Plac ten do strzelania był na brzegu morskim, zkąd na dole widać było w różnych miejscach sterczące nad wodą skały. Tych, po zmierzeniu do nich odległości, użyto także za cel do strzelania, i to z większą nawet korzyścią niżeli do tarczy, w którą nie trafiwszy kula albo nikła w dali za nią lub utykała przed nią niewiedzieć gdzie w ziemi; gdy przeciwnie strzelając na dół do skał można było jak najwyraźniéj widzieć ją uderzającą daléj lub bliżéj od skały, na zaburzeniu strzałem powierzchni wody. Pomagało to do oceniania każdego strzału i zręczności strzelających, choć nie trafiał w samą skałę wyznaczoną na cel. Odległość jednéj skały była na 260 a druga na 1100 łokci, bo gwintówki i tak daleko donoszą. Strzelano do jednéj i do drugiéj, najwięcéj jednak do pierwszéj, bo ostatnia dla najzręczniejszych strzelców była zbyt daleką; chociaż były strzały co ją blisko dotykały. Do bliższéj skały na 260 łokci odległéj, chcąc doświadczyć téj nowéj strzelby, samem strzelać próbował. Pierwszy mój strzał nieco przeniósł padając wprost za skałą, a drugi strzał padł tuż pod skałą. Widzący to powiedzieli, że to było „fair" (nie źle), osobliwie żem stojąc strzelał, a nie przyklękając jak inni, dla wzięcia pewniéj na cel. Strzelanie z tych gwintówek niesprawia najmniejszéj przykrości i chociaż daléj niosą i naboje ich muszą być silniejsze, mniéj jednak podczas wystrzału daje się czuć ich odbicie od zwyczajnych fuzyj używanych u nas do polowania. W tém zaś one wygodne do brania celu, że stósownie do odległości przedmiotu, elewacya za pomocą sztucznego przyrządu do lufy przy kolbie jest dana, w podziałkach setnych, oznaczonych od 100 do 1000 łokci. Przed wystrzałem więc podziałka się dla oka nastawia na tyle a tyle łokci, jak przedmiot od celu jest odległym. Po całym kraju mnóstwo poogłaszano nagród dla celujących w strzelectwie, nie małą one będą do wydoskonalenia się w téj sztuce zachętą, a mordercze ich ciosy wszystkie przeznaczono na obcego nieprzyjaciela. Najkrwawsza jak z wszystkiego widzę, byłaby to wojna z Anglią, gdyby się kto nierozważnie na nią chciał narazić.

Za przybyciem Garibaldego do Neapolu, wielką mszę celebrował w katedrze O. Gavazzi, ten sam mnich, który będąc wychodźcą w Anglii, wymowne w różnych miejscach dawał odczyty. Przy téj saméj okazyi śpiewano w katedrze *Te Deum* za powodzenie się sprawy.

Mamy tu księcia Napoleona, który objeżdża Anglię w zamiarze obeznania się z systemem rolnictwa angielskiego. Wycieczkę zrobił do Tiptree Hall, majętności Aldermana Mechi, słynącego na całą Anglię z swego gospodarstwa.

Wiedeń 17 września. Wiadomości z Włoch nie wiele wpływają na stan giełdy tutejszej odkąd się takowa zaczyna upewniać, że wypadki w państwie papieskiem nie sprowadzą wojny. Spadek papierów w zeszłym tygodniu był właśnie oznaką téj obawy, która dziś już zmniejsza się. Obrady Rady państwa odbywają się codziennie, i za parę dni doprowadzone będą do końca, to jest budżet w całości przejdzie przez uchwały. Czy pozostanie jeszcze Radzie czas i sposobność do traktowania tych wszystkich kwestyj zasadniczych, które w ciągu obrad nad budżetem nasuwały się i odesłane były na koniec obrad -- tego dotąd nie wiemy, a żaden z dzienników nie chce w téj mierze wyrazić wątpliwości.

— Chrzest odbyty w Selowicach 15go na zamku Arcyks. Karola Ferdynanda i Arcyks. Elżbiety, sprowadził wielu Arcyksiążąt; obrzędu tego dopełnił biskup berneński hr. Schaafgotsche. Nowo narodzony książe otrzymał imiona Karol Stefan.

— Posiedzenie sobotnie Rady państwa trwało od 11éj rano do $4\frac{1}{2}$ po południu. Ubieżono na niem znaczną część budżetu ministerstwa skarbu. Ponieważ nie tyle zachodziła potrzeba dotykania kwestyj zasadniczych, co na poprzednich posiedzeniach, a mało gdzie zeszły rozprawy na ubocze, przeto traktowano rzecz specyalnie i ograniczano się na cyfrach, niemniéj atoli wymownych jak słowa, byle w nie głębiéj wejść chciano. My się musimy ograniczyć na ogólnem przedstawieniu. Hr. Szecsen jako sprawozdawca wydziału czytał wypracowanie jego. Naprzód wydział zapisał oszczędność już na r. 1860 na budżecie naznaczoną w ileści przeszło 800,000 złr., a dalsza oszczędność 400,000 jest jako prawdopodobna zapisaną. Tym sposobem budżet tego departamentu wyniesie 23,328,700 złr. Ponieważ wydziałowi zdaje się być ta cyfra nazbyt wysoką, przeto wchodzi w szczegółowy rozbiór każdéj pozycyi. Naprzód zarząd naczelny 704,307 złr. wydaje mu się wygórowany, a lubo Minister mówi, iż dalsze zmniejszenie urzędników i dykasteryj jest niepodobne, przecież wydział zaleca jeszcze oszczędność przez zaprowadzenie systemu samorządu. Wniosek ten uchwalono bez opozycyi. Maager wnosi o przywrócenie oddzielnego ministerium handlu, popierają go Treukler i hr. Barkoczy, a ten ostatni nadmienia, że niedość jest utworzyć ministerium handlu, lecz trzeba je ożywić i wlać weń ducha, jakim ożywione są władze innych państw. Formy biórokratyczne nie mogą się przydać tam, gdzie ruch rześki być musi, jak w handlowych stosunkach.

Wydatki na utrzymanie, opał, oświetlenie, kancelaryę ministerstwa tego wydają się być wydziałowi nadzwyczaj wysokie. Utrzymanie budynku 23,843 złr., potrzeby kancelaryjne 24,631 (samo światło 3860 złr., czyszczenie 1175 złr., opał 11,100 złr.). Minister przyrzekł sprawdzić te wydatki. Pensye emerytalne 232,549 złr. to jest trzecia część płacy urzędników czynnych, nakazują zaoszczędzenia. Minister sądzi, że zniżą się płace, gdy część czynności przejdzie na dyrekcye krajowe tj. na fundusze krajowe. Niemal do wszystkich pozycyj wydatków tego ministerstwa, jako to podróże 222,370 złr., wydatki kancelaryi 808,148 złr., wydział dodał swoje zastrzeżenia względem oszczędności, a zgromadzenie takowe przyjęło.

Straż skarbowa w liczbie przeszło 20,000 ludzi, której utrzymanie kosztuje 7,393,000 złr. stała się powodem różnych uwag nad potrzebą zmiany systemu cłowego, tudzież sposobu poboru podatku konsumcyjnego. Zalecają w téj mierze wydzierżawianie podatku konsumcyjnego, ryczałtowe opłaty od produkcyi gorzałki i piwa. Co do dzierżawy konsumcyjnéj po miastach, p. Plener naczelnik ministerstwa skarbu zgadza się z wnioskiem wydziału, lecz przeciwnym jest ryczałtowéj opłacie podatku od przedsiębiorców wiejskich. Hr. Clam przedstawia Kraków jako przykład korzyści wydzierżawiania podatku konsumcyjnego. Wielu radzców użalało się na wysokość opłaty od wyrobu gorzałki i cukru, przez co produkcya jest tamowaną. P. Starowiejski wykazuje, że wyrob gorzałki w ostatnich latach znacznie w Galicyi się zmniejszył. Hr. Nostic radzi unikać wchodzenia w szczegóły i zaleca swój wniosek jako poprawkę do zdania wydziału, zalecający zmianę dotychczasowéj kontroli. Wniosek ten przyjęto.

W dalszym ciągu sprawozdania wydziału, które czyta hr. Szecsen, przychodzą podatki stałe, których pobór kosztuje 4%, gdy tymczasem w Lombardzko-Weneckiem wynosi tylko 2%. Urzędy podatkowe kosztują 3,885,586 złr. Komitet zaleca, aby organa krajowe a nie rządowe wybierały podatki, przez co się zaoszczędzi 2 miliony. Minister się zgadza na to, podobnież Rada.

Zachowanie prokuratoryj skarbowych, które kosztują 624,591 złr., utrzymanem zostało po niejakiéj dyskusyi pod względem ich użyteczności.

Uposażenie katastru wynosi rocznie 1,666,000 złr. Za zgodą Ministra uchwalono wstrzymać na teraz oszacowania katastralne, a tylko rozmiary daléj prowadzić.

Co do opłacania ze skarbu urzędników bankowych, powstawano na przywiléj banku i zależność jego od rządu, i uchwalono na wniosek hr. Barkoczego, że gdy przywiléj banku kończy się w r. 1866, aby zawczasu rząd wyznaczył komisyę do ułożenia planu zmiany statutów banku.

W przedmiocie budowli portowych i morskich, zgromadzenie nic nie uchwaliło.

Fundusz emerytalny urzędników krakowskich 9024 złr. wynoszący rocznie, dał p. Starowiejskiemu powód do podniesienia téj okoliczności, że fundusz ten powstał ze składek emerytalnych, w monecie brzęczącéj polskiéj, a płace z niego uiszczane są emerytom w papierach austryackich, co jest z ich uszczerbkiem. Hr. Clam przedstawia, że urzędnicy krakowscy pobierają stosunkowo wyższą płacę od austryackich. P. Plener przyrzeka wejrzeć w ten przedmiot. Wydział wnosi, aby na przyszłość fundusze podobne jako instytutowe, nie były na skarb przepisywane bez należytéj formy i zezwolenia reprezentacyi krajowéj, na co Rada zgadza się.

Daléj przychodzi na stół wsparcie Lloyda $1\frac{1}{2}$ miliona, poręczenie procentów dla towarzystwa żeglugi dunajskiéj 1 milion, i pół miliona poręczenia takiegoż dla towarzystwa kolei południowo-północno-niemieckiéj. Co do Lloyda, wydział widzi potrzebę wspierania go, gdyż jest bliskim upadku; co do rękojmi procentów, wydział zaleca, aby nadal skarb nie podejmował takich ciężarów i wykazuje wady administracyi. Hr. Barkoczy mówi, że tak Lloyd jak i towarzystwo żeglugi chorują na biórokratyczne urządzenie. Obu tym instytucyom potrzeba większéj jawności. P. Plener zgadza się na to. Wielu mówców wykazuje błędy urządzenia.

W przedmiocie procentów od długów państwa, zadaniem wydziału było tylko sprawdzenie cyfr. Wydział jest przeciwny projektowi komisyi długów, która radziła sprowadzenie różnorodnych dłu-

---

Ojciec Iwaszewa już nieżył. Syn jego z pobocznego łoża, dystyngowany półkownik inżynierów, uprosił sobie u Cara za największą łaskę, aby mu wolno było do siebie zabrać te sieroty. Car pozwolić raczył.

W kilka lat później, wyjednał sobie drugą łaskę, a ta była, że im powrócono nazwisko rodzinne i prawa szlacheckie przyznano.

Dotąd widzieliśmy w tem opowiadaniu przykład wzniosłego poświęcenia się kochającej niewiasty— lecz przykłady takie przecież się częściej spotykają w podobnych okolicznościach, niż szlachetna bezinteresowność owego pułkownika inżynierów, który cały ów ogromny majątek, najprawniej w świecie należący do niego, wrócił swoim małoletnim bratankom zupełnie, jakby przez ów przeciąg lat administrował nim w ich imieniu.

Tyle obiło się o uszy nasze smutnych opowiadań o krewnych, co przywłaszczali sobie nieraz majątek nieobecnego wygnańca, tyle powtarzano przykładów o zabiegach interesowanych kuzynów, aby nieobecny nigdy powrócić niemógł do swego kawałka ziemi — że prawdziwą dla serca ochłodą jest ten szlachetny postępek półkownika inżynierów. Bez tego pocieszającego końca, historya tych dwojga nieszczęśliwych kochanków, byłaby tak rospaczliwie okropną i tak niemoralną, jak zbrodnia bez zgryzot sumienia.

O RĘKOPISMACH KITOWICZA.

W sierpniowym zeszycie *Biblioteki Warszawskiej*, czytamy list p. Modzelewskiego, obywatela z Radomskiego, w ktorym twierdzi, że rękopis oryginalny Kitowicza znajdował się w bibliotece XX. Piarów na Zoliborzu, że go miał często w rękach, ale go nieprzepisał, tylko przypomina sobie jaskrawe wystawienie jednej z najwięcej działających rodzin w bezkrólewiu po śmierci Augusta III. Otóż rękopism ten skracając przepisał ksiądz Kotowski prefekt, a gdy pojechał do Poznania, wziął kopię ze sobą i z téj to kopii Raczyński wydrukował to, co mamy z Kitowicza, okrzesawszy go jeszcze nieco, jak to czynił z tem, co drukował.— Na mocy tego twierdzi stanowczo, że Raczyński nigdy niemiał oryginalnego rękopisu Kitowicza, Pijarzy go bowiem z rąk niewypuszczali. Alić któryś z potomków owéj dotkniętej niesławą rodziny, dowiedział się o tem i postanowił dostać rękopis. Przez jednego tedy konwiktora pana W. O. wydobył ów potomek rękopis Kitowicza i naturalnie zniszczył go lub schował na wieczne czasy. Pan W. O. jednak miał tyle przezorności, że wprzód zrobił dokładny odpis i zachował go w swej bibliotece. Kopię tę miał widzieć ś. p. Adryan Krzyżanowski. W końcu listu robi pan Modzelewski uwagę, że w tym autentycznym rękopiśmie Kitowicza, znajdują się *najważniejsze szczegóły* dotychczas ukryte przed okiem badaczy naszych.

Na kilka nieuzasadnionych twierdzeń autora pomienionego listu, znajdujemy odpowiedź we wrześniowym zeszycie podaną przez znanego historyka Józefa Łukaszewicza. I tak jako żyjący i współdziałający świadek, powiada p. Łukaszewicz, że rękopis z którego Raczyński drukował był pisanym własną ręką Kitowicza, i był niegdyś ofiarowanym przez samegoż autora ks. Teofilowi Wolickiemu późniejszemu arcybiskupowi poznańskiemu, a po zgonie tegoż przeszedł w ręce sędziego Bajerskiego.

Opis obyczajów Kitowicza, wydał Raczyński z rękopismu udzielonego sobie przez śp. Karola Sienkiewicza, który od Pijarów dostał się był do biblioteki Puławskiej. Przytem wiadomo jest, że pamiętniki Kitowicza w licznych kopijach i wariantach krążyły.

Zestawiając te dwa podania, niebardzo wierzyć się chce owym nadzwyczajnym rzeczom jakie się mają znajdować w oryginalnym rękopiśmie Kitowicza, o których powiada p. Modzelewski, że są *najważniejszemi szczegółami dotychczas ukrytemi przed okiem badaczy....* Nietrzeba zapominać, że Kitowicz niebył historykiem, ale spisywaczem tylko zdarzeń swojego czasu, pod wpływem wszystkich namiętności jakie zarówno i nim miotały, a co najważniejsza pod wpływem bajek brukowych... Kiedy gazet niebyło, a raczej kiedy w nich skąpo mówiono o rzeczach bieżących i miejscowych, Pijarzy zbierali nowinki brukowe i rozsyłali je po dworach; takim w pewnym względzie nowiniarzem był i Kitowicz, brał wszystko co mu do ucha wpadło niepoddając krytyce prawdy.... Opowiadań jego niemożna nazwać pamiętnikami, bo najczęściej niebył ani współdziałaczem, ani świadkiem naocznym najważniejszych zdarzeń; ani historyą, bo krytyki niema, a goniąc za drobiazgami pokojowemi, spuszcza z oczu najważniejsze kwestye — trzyma zatem pośrednie miejsce i w ogóle, lubo ma koloryt mogący się w powieści podobać, to pod względem treści, jako materyał, powinien być bardzo ostrożnie przez badacza dziejów używany.

Dla historyka są inne źródła: autentyczne dokumenty, listy, pamiętniki osób powołanych do udziału w sprawach Rzeczypospolitej — a te wcale nie są tak niedostępne dla dziejopisa coby chciał badać epokę ostatniego rozbioru Rzeczypospolitej.

gów do jednostajnéj stopy procentowéj, czemu był również przeciwny p. Plener. Wydział nadmienia jeszcze, że przeszło 4 mil. złr. w depozytach sądowych, a 33 mil. w kapitałach indemnizacyjnych wzięte zostały na skarb i stanowią część długu bieżącego. Zabór pierwszych podkopuje zaufanie publiczne, a drugich pozbawia kraje ich własnego funduszu. Zgromadzenie zaleca zwrot tych kapitałów. Hr. Barkoczy przemawia za ulżeniem podatków na fundusz indemnizacyjny w Węgrzech. Hr. Gołuchowski przyrzeka tę ulgę, zwłaszcza że Węgry są najbardziéj pod tym względem obciążone.

Dalèj czyta hr. Clam sprawozdanie o pokryciu wydatków. Co do podatków stałych, tych podwyższenie uważa wydział za niemożebne, szczególniéj co do podatku ziemnego, gdyż ziemia płaci podatek gruntowy i dochodowy, a nadto dodatki podatkowe obciążają ją wielce. Wydział wnosi, aby skoro przyjdzie do reformy opodatkowania, podatek ziemny nie podlegał zmianie, aby dodatki do podatków liczone były tylko od dochodu, a nadto aby się nie rozciągały do podatku wojennego. P. Plener dowodzi, że ziemia nie jest bardziéj obciążoną jak inna własność. Wniosek wydziału dąży do zamiany podatku na taksę, a zatem do zupełnego przeobrażenia systemu podatkowego, lecz do tego nie można przystąpić bez formalnego projektu. Ks. Schwarzenberg radzi lokacyę kapitałów sierocych na hipotekach, zamiast jak teraz jest, w papierach publicznych. P. Plener nie jest przeciwny tym wnioskom, lecz uważa porę obecną za niestosowną do ich realizacyi. Hr. Gołuchowski obiecuje wesprzeć zamiary zakładania towarzystw kredytowych ziemskich i kas oszczędności. Hr. Clam wykazuje wysokość podatku od ziemi, który wynosi $^1/_3$ czystego dochodu, a więc zostaje w sprzeczności z prawem, które dozwala hipotekować summy sieroce na $^2/_3$ częściach wartości ziemi. Porównywa on wysokość podatku od ziemi z małym podatkiem od kapitałów. Wydział nie chce przemiany systemu opodatkowania, lecz poprawy takowego. P. Plener niebroni dzisiejszego stanu rzeczy, lecz jest przeciwny wnioskom jako niesformułowanym.

Hr. Rechberg przyznaje wysokość podatków, lecz nie radzi porównywać ich z podatkami innych państw, gdzie takowe niekiedy są jeszcze wyższe. Ministrowie, dodaje hr. Rechberg, będą się czuć szczęśliwymi, jeżeli się znajdą w możności przedstawienia N. Panu, aby ulżono w podatkach, lecz potrzeba, aby stan finansów państwa na to pozwolił.

Nad tym samym przedmiotem obszerne toczyły się jeszcze rozprawy. Zgromadzenie przyjęło wnioski wydziału co do niepodwyższania podatków, tudzież inne jeszcze powyżéj przytoczone wnioski i poprawki.

— Czytamy w *Vaterland* z Trydentu: Pensyonowany sędzia apelacyjny Jan Depretis miał sobie nakazany wyjazd do Styru, z powodu wyrażeń nieprzychylnych rządowi. Były podesta (burmistrz) hr. Kajetan Manci otrzymał polecenie udania się w podróż do Niemiec. W d. 31 sierpnia ksiądz pewien z Valsugana, podejrzany o wspieranie emigracyi, został aresztowany i odwieziony do Innsbruku. Mówią również o innych aresztowaniach, które jednak dotąd się niepotwierdzają.

— Rada gminna miasta Pesztu uchwaliła przyjmować od urzędów niższych pisma w węgierskim tylko języku podawane, korespondować z władzami swemi również w języku węgierskim, a z obcemi władzami w tym języku, w jakim będzie do niéj pisane.

— Na mocy rozporządzenia JCMci z d. 5 b. m. wyszły obwieszczenia, które znajdujemy w dziennikach wiedeńskich i prazkich, względem zaciągu dobrowolnego ochotników do batalionów strzeleckich. Wstępujący otrzymują na rękę w miejsce 3 złr. jak dawniej bywało, 10 złr.; jeżeli zaś są wysłużonymi żołnierzami 20 złr. i wolność służenia tylko lat 4.

— Z Tryestu donoszą: Na parowcu angielskim przybyłym 14go b. m. z Liverpoolu do Tryestu znajdowały się dwie skrzynie ze strzelbami, a jedna z karabinami. Wszystkie trzy adresowane były na okaziciela, lecz je władze skonfiskowały. Parowiec zawinął wprost z Ankony.

— *Gaz. wiedeńska* załączyła pierwszą listę austryackich wojskowych, którzy w zeszłorocznéj wojnie włoskiéj umarli w niewoli lub w lazaretach francuskich i sardyńskich. Nazwiska ich jednak tudzież nazwy miejsc urodzenia są w znacznéj części widocznie tak poprzekręcane, że niełatwo domyśleć się można, co znaczą.

F r a n c y a.

Monitor podaje następujące szczegóły o podróży Cesarstwa dnia 13 b. m.

„Cesarstwo obecni byli wczoraj wieczór w Tulonie na balu danym w ratuszu, i po tej jednej z najświetniejszych uroczystości odpłynęli o godz. 11ej do Nicei. Wszystkie statki w przystani były oświetlone, wszyscy majtkowie na słupach masztowych, a gdy flotylla cesarka składająca się z „Orła“, na którym płynęli Cesarstwo, z „Ejlau“, z fregaty „Sława“ „Vauban“ i „Królowej Hortenzyi“ odpłynęła z przystani, zagrzmiały salwy artyleryi okrętowej i fortecznej a sztuczne ognie nagle wybuchając z grobli starego portu przyczyniły blasku wspaniałemu temu widowisku.

„Dziś rano o godz. 10ej Cesarstwo wylądowali w Villafranca i udali się powozem do Nicei. Przy wstępie do miasta Cesarstwo przyjmowani byli przez burmistrza i władze, a za przybyciem ich do pałacu prefektury nastąpiły recepcye. Przyjęcie było bardzo serdeczne, a liczna ludność przybyła z okolic z chorągwią na czele, chciała obecnością swą nadać cechę wyrażną udziału swego w powitaniu Cesarstwa w departamencie Alp morskich. Wśród dnia Cesarz odbył bez orszaku przejażdżkę w okolice miasta, a powóz z trudnością mógł się przecisnąć przez tłumy pełne zapału pragnące ujrzeć swego monarchę. Dziś wieczór daje miasto w sali teatralnej bal, na którym Cesarstwo mają być obecni.

„Podróż z Tulonu do Nicei była wspaniałą i zdrowie Cesarstwa ciągle jest wyborne.“

Tenże dziennik podaje doniesienie z Nicei dnia 13 wieczór.

„Cesarstwo dziś wieczorem opuszczą Niceę i udadzą się do Ajaccio.

„W ciągu rozmaitych wycieczek, a mianowicie nad ujściem rzeki Var, której obwałowanie przysporzy rolnictwu znaczną ilość ziemi, Cesarstwo doznali jak najserdeczniejzego i pełnego zapału przyjęcia. Mieszkańcy Nicei chcieli dać przezto dowód swojej radości i przywiązania, a Cesarstwo powezmą głębokie przekonanie, że pozyskali sympatye całego kraju.“

W ł o c h y.

Wczoraj podaliśmy opis uroczystego przyjęcia Garibaldego przez mieszkańców Neapolu aż do chwili w któréj krótką przemową swą zelektryzował zgromadzone tłumy. *Opinion nationale* tak rzecz prowadzi daléj:

„Mowa Garibaldego powiedziana w obec Wezuwiusza i obcych eskadr głosem donośnym lecz wolnym, pełnym głębokiego uczucia, wywołała grzmoty oklasków. Garibaldi miał zwykły kapelusz i czerwoną bluzę na sobie, mały sztylet przy boku i okryty był kurzawą. Przemówił kilka słów do znajomych i uścisnął kilka rąk przyjaznych. P. Ricciardi postąpił wtedy naprzód chcąc mu przedstawić rząd prowizoryczny.

„Kilka osób zebrało się rano 7go w śmiesznym celu utworzenia rządu prowizorycznego i ogłoszenia Garibaldego dyktatorem. Na wzmiankę „rząd prowizoryczny“ p. Petrucceli i de la Gattina, zawołali: „Jenerale! jeden tu jest tylko rząd, a tym jesteś ty“. Garibaldi się uśmiechnął i obróciwszy się do mniemanych członków rządu rzekł: cierpliwości moi panowie! — Garibaldi zażądał, aby mu podano obiad lecz w tym wystąpił p. d'Ayola z długą mową w imieniu ludu neapolitańskiego, którą kilkakrotnie przeplatał pocałunkami. Całował go za całe miasto. Garibaldi znosił wytrwale te objawy serdeczności i dziękował. Chciał był usiąść i odpocząć, lecz znów przybył jen. Cataldo, który mu oświadczył, że załoga neapolitańska jest na jego rozkazy. Garibaldi polecił mu utrzymanie porządku i wsiadłszy do powozu, udał się dla oddania czci S. Januaremu poczem wrócił do pałacu „Angri“. Pałac królewski strzeżony jest przez żołnierzy, kraty zamknięte i działa wycelowane ku przechodzącym.“

Adres Liboria Romana składający w ręce Garibaldego losy Włoch brzmi następnie według *les Nationalités:*

„Do niezwyciężonego jenerała Garibaldego, dyktatora O. Sycylii, Liborio Romano, minister spraw wewnętrznych i policyi: Neapol oczekuje z największą niecierpliwością na twe przybycie, aby cię powitać oswobodzicielu Włoch i złożyć w ręce twoje władzę nad państwem i własne swe losy. W tem oczekiwaniu wytrwam silnie i strzedz będę porządku i spokojności. Głos twój, który starałem się rozpowszechnić pomiędzy publicznością, będzie największą rękojmią pomyślności tego zadania. Oczekuję dalszych twoich rozkazów i zostaję z nieograniczoną czcią dla niepokonanego Dyktatora.

(podp.) *Liborio Romano.*

Odezwa tegoż samego Liborio Romano do mieszkańców Neapolu opiewa:

„Obywatele! W téj uroczystéj chwili zaleca wam wybawca Włoch, jenerał Garibaldi porządek i spokojność. Czyż odważycie się niesłuchać tego głosu, przed którym oddawna korzą się całe Włochy? Nie, zapewne! Za kilka godzin będzie on w pośród nas, a radosny zapał jaki w téj chwili mu okażecie niech stanie za najwyższą nagrodę, jakiéj obywatel włoski pragnąć może. Oczekuję od was tego, co wam dyktator Garibaldi zaleca i spodziewa się. — Neapol 7go września, 1860. (podp.) Minister spraw wewnętrznych i policyi: Liborio Romano.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 września. Roboty około odnowienia Zamku królewskiego na Wawelu, prowadzone są bez przerwy. Obecnie pracują murarze w tej części zamku, która należy do najdawniejszych i odmienną strukturą różni się od reszty zabudowań. Zanim będzie umieszczone w piśmie naszem obszerniejsze opisanie tych odnowień, nadmieniamy tu jedynie, że widać wszędzie staranie zachowania, a nawet przywrócenia tych form architektonicznych, jakie cechowały dawną budowę, tak jak to teraz widzieć można od strony ulicy Grodzkiej. Przywrócono tam zniesione blanki, tudzież szczyt jednej z baszt najdawniejszych, zakrytej do połowy późniejszemi przybudowaniami, a która miała dotąd zwykły dach, zamiast wieżowej czapki.

— Na komisyi, która się wczoraj odbyła w Szwoszowicach w celu przygotowania ulepszeń kąpielnych na rok przyszły, narządu do grzania wody siarczanej, tudzież założenia parku, znajdowali się dziekani i prof. Dr. Dietl i Dr Czerwiakowski, Dr Harajewicz i inspektor ogrodu botanicznego Warszewicz; co tu zamieszczamy dla sprostowania doniesienia wczorajszego.

— Przed sądem przysięgłych w Kolonii podczas procesu o zamordowanie pewnego człowieka, żona jego złożyła była przysięgę, którą wówczas nie poczytano jeszcze za fałszywą. Wszelako następnie, ile razy który ze świadków przed zeznaniem przystępował do składania przysięgi na prawdziwość słów swoich, kobieta ta do najwyższego stopnia okazywała rozdrażnienie, a następnie popadała w konwulsye.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 15go września. *Morning Post*, organ Palmerstona, zamieszcza artykuł, w którym odwołanie bar. Talleyranda przedstawionem jest więcéj jako objaw zakłopotania się, niżeli jako znak zerwania z Piemontem. Zajęcie Marchii i Umbryi, mówi *Morning Post*, mogłoby tak ważne sprowadzić zawikłania w Europie, że bardzo łatwo pojmujemy, iż Cesarz Francuzów pragnął uniknąć wszelkiego pozoru wspólnictwa z polityką sardyńską. Napoleon III nie może naganiać żądania, które wcześniéj czy późniéj musiało się okazać nieuniknionem. Jego własne listy, jego instrukcye do ks. Gramonta posła w Rzymie, broszury pod jego wpływem ogłaszane — to wszystko dowodzi, że w oczach jego stan krajów państwa kościelnego utrzymać się nadal nie da. Wojska francuskie stojące w Rzymie, mają wyłączne zadanie strzedz osobistego bezpieczeństwa Papieża, ale nie utrzymywać rząd tameczny. Ruch narodowy w państwie kościelnem może dać Cesarzowi powód do protestacyi czysto formalnéj, albo też jakiéj innéj. Jeżeliby się przeto Napoleon III oparł polityce sardyńskiéj na prawdę, wysłanie korpusu armii na granicę piemoncką, byłoby najwłaściwszym rodzajem protestacyi. Wypadki, jakie się teraz odbywają w Marchii, były do przewidzenia. Jeżeli żadnych kroków nieprzedsiębrano dla zapobieżenia im, to słusznie przewidywać można, że Napoleon niema zamiaru naprawdę im przeszkadzać.

Times ogłasza znów artykuł, w którym mówi, że czas jest, aby kierownicy spraw włoskich okazali największą przezorność i oględność, jeżeli nie zechcą stracić wszystkiego. Włochy nie same zrobiły swoją rewolucyę. Rządy, którémi teraz Włochy gardzą, mogły je aż do chwili nadejścia pomocy francuskiéj, bezkarnie uciskać. Bitwę pod Solferino nie sardyńskie wojska wygrały. Byłoby to zbyteczną zuchwałością ze strony Garibaldego, gdyby tryumfy odniesione przez niego nad Neapolem ośmieliły go do uderzenia na Francuzów w Rzymie. Nieraz radziliśmy Włochom, aby się nie wdawały w zatargi z Austryą; aleśmy nigdy nie widzieli potrzeby ostrzegać ich przed krokiem, któryby się równał samobójswu, jak np. uderzenie na Francuzów w Rzymie. Niemożna oczekiwać, aby Francya, po jedenastoleniém opiekowaniu się Papieżem, zostawiła go teraz na łasce Garibaldego. Ostrzegamy surowo Włochów, aby się nie przechylali zbytecznie do zdania, że Cesarz Francuzów nie zechce zwalić własnego dzieła swego. Niech pomną, że ta sama ręka, która ich zrobiła tém czém są w téj chwili, może ich także w niwecz obrócić; że jeżeli ich armia francuska wyniosła wysoko, jedno słowo jéj wodza wystarczy, aby ich strącić. Dla Włoch wszystko zależy w obecnych okolicznościach na tém, aby zyskać na czasie.

Ankona 15 września. Cialdini stoi podobno pod Villa Bacciochi, trzy mile ztąd. Lamoricière sposobi się pod Maceratą do rozpaczliwego oporu, i oczekuje uderzenia od strony morza. Stan oblężenia został tu obostrzony. Co do wekslów, przedłużono termina ich wypłat.

Ankona 15 września. Tutejszy dziennik *Piceno* ogłasza depeszę Lamoricièra do pułkownika Gady, datowaną z Tolentino 14go, która mówi, że jen. Goyon przybędzie do Rzymu 17go z 24,000 ludźmi i 48 działami. Cialdini miał dotrzeć do Villa Cacioche (Bacciochi?) o trzy mile stąd.

Tryest 17 września. Przybyły dziś z Ankony parowiec Lloyda przywiózł wiadomość, że tameczny port nie został jeszcze blokowany. Okręt tylko wojenny angielski widziany był przed miastem. Goniec z Rzymu nie przybył.

Tryest 17 września. Właśnie przybył parowiec z Ankony, która nie jest jeszcze blokowana. Załoga tego miasta gotuje się do walki zaciętej; wzmocniono ją 7 tysiącami ludzi. Sinigaglia upadła (wiadomo już). Aż do tej chwili nie pokazały się okręty neapolitańskie na Adryatyku. Wczoraj dwa okręty wojenne angielskie były widziane z Ankony; popłynęły one do Pesaro.

Tryest 17 września. Wczoraj Lamoricière w 8000 ludzi ruszył z Loreto do Ankony. Z niemieckich batalionów strzeleckich bił się dotychczas 3ci, (dowódca Ghinzel); zginęli kapitan Pauli, wielu żołnierzy i 10 koni. Nieprzyjaciel ma jeszcze to samo stanowisko. Piemontczycy zajęli wczoraj podobno Osimo. Kapitan hr. Zichy, dowódca dwóch pontonów w porcie ankońskim, wzięty został w Pesaro do niewoli. Goyon zajmuje Rzym w 25,000 ludzi i 48 dział.

Turyn 16 września. Dzisiejsza *Opinione* nagania odezwę Garibaldego wydaną do Sycylian. Żądali oni przyłączenia do Piemontu, a Garibaldi oświadczył, że anneksyę może tylko z Kapitolu obwieścić. Proklamacya ta Garibaldego wyzywa Francyę i przypuszcza możebność zatargów z nią o Rzym. Powiększenie załogi francuskiéj w Rzymie jest wyłącznie skutkiem owéj proklamacyi, gdyż Francya obawia się napadu Garibaldego na Rzym. Massimo d'Azeglio zrzekł się posady gubernatora Medyolanu; następcą jego jest hr. Pasolini, wiceprezydent rady stanu. — Kardynał Antonelli odpowiedział na ultimatum Cavoura pod dniem 11 b. m., że każdemu panującemu wolno jest trzymać obce wojsko, a témbardziéj Papieżowi, który jest ojcem wszystkich narodów. Zarzuty zwalane na wojsko papieskie są czarném oszczerstwem. Historya wie, jakich środków podejścia i wybiegów użyto, aby wymódz na ludach włoskich ich „wolne“ głosy i jakie środki wywołały obecne wstrząśnienia. Hr. Cavour wie najlepiéj, skąd pochodzą pieniądze, broń i wszelkiego rodzaju środki służące na rozdmuchanie powstania. Ostateczne zawezwanie Cavoura o powszechne rozbrojenie wojsk papieskich, zasługiwać musi na odparcie i oburzenie, a kardynał protestuje w imieniu Jego Świątobliwości przeciw gwałtom jakich się dopuszczono, a do których najmniejszego nie dano Piemontowi powodu.

Turyn 16 września. Między Perugią a Rzymem, tudzież na granicy neapolitańskiéj niema wcale wojska papieskiego, wyjąwszy żandarmów.

Medyolan 17 września. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi z Turynu z d. 16 b. m. Hrabia Syrakuzy wyjechał dziś ztąd do Francyi; zapewne uda się on do Anglii. Armia neapolitańska zupełnie się rozwiązała; żołnierze jéj rozeszli się.

Londyn 17 września. Pierwszy oddział ochotników angielskich zaciągających się pod Garibaldego, wsiadł na okręt. *Morning Post* protestuje przeciw przypuszczeniom *Timesa*, iż sprawy włoskie załatwione będą przez nowe odstąpienie territorium włoskiego na rzecz Francyi.

Ajaccio 15 września wieczór. Cesarstwo Francuzów odpłynęli dziś w południe do Algieryi, odprowadzane przez eskadrę wojenną. Zdrowie obojga Cesarstwa jest zadawalniające.

Paryż 17 września. Księżna d'Alba, siostra Cesarzowéj Eugenii, umarła.

Wiadomości z Neapolu opóźniają się teraz skutkiem przerwania drutów telegraficznych. Bióro telegraficzne w Monachium ogłasza pod d. 15 b. m. wieczór, że począwszy od Arezzo, dalej na południe nie sięgają depesze telegraficzne, i związki pocztowe między Rzymem i Neapolem przerwane. To nam tłomaczy, dla czego w ostatnich dniach nic z Neapolu bezpośrednio niewiadomo, prócz chyba tego co poczta do Genui przyniosła.

Niepodobna jest nakreślić stanowczo, jakie jest militarne położenie stron wojujących w państwie papiezkiém. Z każdym dniem wojska piemonckie posuwają się dalej, idąc dwoma szlakami, jednym nad morzem adryatyckiém, drugim w głąb kraju między Commarchią a Apeninami. Ankona jest może w tej chwili oblegana od lądu — czy również od morza, o tém jeszcze nie mamy doniesień. Powstanie szerzy się po miastach najbliższych Rzymowi. O miejscu pobytu jenerała Lamoricièra nie masz wiadomości pewnych, lubo twierdzą, że osobiście będzie dowodził w Ankonie.

Król neapolitański zapewne jeszcze nie wyjechał z Gaety. Gdyby ją był opuścił, już dotąd nadeszłyby doniesienia z miejsca wylądowania. Wieść o wyjeździe jego do Sewilli była przeto mylną.

Vaterland donosi z Berlina, że ministrowie hr. Rechberg, ks. Gorczaków i bar. Schleinitz będą towarzyszyć monarchom swoim do Warszawy.

Sprawa reformy konstytucyi hamburskiéj ukończoną została, jak o tém donosi depesza telegr. z dnia 17go. Spór między mieszczaństwem a senatem długo wlękący się, załatwiony został.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu”.

Wiedeń 18 września wieczór. Na posiedzeniu dzisiejszem Rady państwa hr. Thun minister oświecenia wracając do konkordatu i zażaleń barona Petrino z powodu wyznania grecko-dyzunickiego w Bukowinie, zaprzecza, aby z powodu konkordatu dopuszczano się jakowego nadużycia względem szkół dyzunickich; broni on konkordatu, który kościołowi katolickiemu przywrócił autonomię. Sama Rada państwa nalega na wprowadzenie zasady autonomii w korporacyach, a przeto pierwsza ze wszystkich korporacyj jaką jest kościół katolicki, ma również prawo domagania się dla siebie autonomii. Znaczenie konkordatu polega na przywróceniu ważności prawa kanonicznego w zakresie sfery kościoła. Biskupi węgierscy przyrzekli na zgromadzeniu episkopalnem w Wiedniu, że działać wspólnie będą, aby wprowadzić konkordat w wykonanie. Minister ubolewa, że kwestya protestantyzmu wystąpiła w Radzie państwa jako naruszająca pokój religijny i twierdzi, że sprawa ta teraz jeszcze ogranicza się zewnętrznie na tem, czem jest sama w istocie swojéj, to jest walką opinii protestantów co do ich spraw wewnętrznych.

Podczas obrad nad budżetem, Rada państwa oświadcza się za wprowadzeniem opodatkowania słodu w miejsce dotychczasowego podatku od wywaru piwa; daléj użala się na wysokość podatku od wyrobu cukru burakowego; poleca Rządowi, aby się silnie opiekował rozmaitemi gałęziami przemysłowemi, a szczególniéj przemysłu gospodarczego, a nadto uprasza o przywrócenie ministerstwa handlu. Sprawujący obowiązki ministra skarbu p. Plener oznajmia jako prywatne zdanie swoje, że przywrócenie tego ministerstwa byłoby bardzo pożądane. Projekt hr. Barkoczego, tyczący się zniżenia ceny soli, który tenże rządowi poleca, przyjęty został.

Turyn 18 września. Flota sardyńska przybyła pod Ankonę.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 18 września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	341	335
Ruble obrączkowe agio.	110	108
Talary pruskie za 150 złr. now.	74½	73½
Srebro nowe. . . . złr.	135	133
Półimperyały rosyjskie . . . „	1 —	10 80
Napoleondory 20-fr. . . . „	10 75	10 55
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 35	6 25
„ austryackie. . . . „	6 40	6 30
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	87 50	86 50
Obligacye indemn. z kuponami. . . „	68 50	67 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. „	75 —	73 50
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 60% „	158	156
Listy zastawne polskie z kuponami złp.	100¾	100
Wiedeń 18 września (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	114	—
Hamburg 100 marków	101⅓	—
Londyn 10 Ł.	133	30
Paryż 100 franków	53	5
Dukat	6	38
5% Metaliki	63	20
„ „ na walutę austr.	59	90
4½% „	57⅛	—
4% „	50	75
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	120⅞	—
„ „ 1854	88⅛	—
„ „ 1860	87	90
„ Kredytu ruchomego	106⅜	—
Pożyczka narodowa.	74	80
Obligacye indemn. galic.	65	75
Akcye bankowe	741	
„ kolei północnéj	1789	—
„ kredytu ruchomego	167	70
„ kolei francusko-austryackiéj	245	50
„ „ nadcisańskiéj.	147	—
„ „ gal. Karola Ludwika z wpłatą 60%	155	25
Lwów 15 września		
Dukat holenderski	6 33	6 26
„ austryacki	6 37	6 29
Półimperyał rosyjski	10 90	10 74
Rubel rosyjski	2 12	2 8
Talar pruski	2 3	1 98
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	85 50	84 88
Oblig. indemn. bez kupon.	67 13	66 —
Pożyczka narodowa bez kupon.	76 45	75 35
Warszawa 13 września		
Półimperyały . . . rubli	—	5 56
Obligi skarbowe „	92 19	—
kupon		1 81⅑
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 88½	14 86½
kupon		— 13½
Wrocław 17 września.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	75	—
Polskie bilety bankowe	88½	—
„ listy zastawne	87¾	—
Poznańskie listy zastawne 4%	101¾	—
„ „ „ 3½%	93½	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gdańsk 15go września. Cały upłyniony tydzień mieliśmy najpiękniejszą pogodę.

Polepszenie stanowcze pogody w Anglii dozwoliło przystąpić do zbiorów, które jednak ledwo za tydzień staną się opóźnionemi. Na ostatnich targach były świeże próby tak rozmaite w gatunku i kondycyi, że z nich o stanie zbiorów żadnego nie można mieć wyobrażenia. Wagi od 113 do 130 f. hol. dochodziły. Ostatnie jednak stanowiły rzadki wyjątek, a większa część okazała się niezdatną do młyna

Z poprawą temperatury, w całéj Anglii ustał gorączkowy popłoch o los tegorocznego zbioru pod wpływem téj może nieusprawiedliwionéj spokojności; młynarze i piekarze przestali kupować, a stąd i ceny od 2 do 3 szyl na kwarterze się cofnęły. Na targu jednak wczorajszym wedle telegraficznéj depeszy było z pszenicą lepiéj.

Ziemniaki w całéj Anglii podług doniesień mają być silną dotknięte chorobą.

We Francyi zbiory są ukończone i pod względem obfitości może nieźle wypadły, ale co do gatunku wiele do życzenia zostawują. Ceny wszakże pod naciskiem świeżego do konsumcyi niezdatnego ziarna musiały się obniżyć.

Jakikolwiek mógł być wypadek zbiorów we Francyi i w Anglii, zawsze polskie piękne ziarno łatwy znajdzie odbyt, a nawet do zmięszania ze świeżem wilgotnem koniecznie będzie poszukiwane i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa na wysokiéj trzyma się stopie.

W obec stagnacyi handlu zbożowego w Anglii, targi belgijskie i holenderskie były nieczynne, ceny jednak w Holandyi najmniéj ucierpiały, bo tam dotąd jeszcze słoty przeszkadzają robotom w polu.

Na naszéj giełdzie po cenach zniżonych mieliśmy ruch dobry i tak na zeszłoroczne jak i świeże ziarno chętni znajdowali się kupcy. Mieliśmy wielkie żądania na żyto, a cały prawie zapas spichrzowy odszedł po cenach w tym roku nie znanych, a 355 guld. dochodzących. Mała partyjka wyjątkowie pięknego ziarna przyniosła 352½.

W ogólności cieszyliśmy się łatwym odbytem, a wszystkie próby bez różnicy gatunku przy umiarkowanych żądaniach dawały się umieszczać.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 525, żyta 300, jęczmienia 35, grochu 70, rzepiku i rzepaku 43.

Płacono za łaszt	wagi holl. od	do	guld. prus. od	do	wagi pol.	korz. warsz złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenica	124	129	570	620	233–243	46	13	50	18
„	129/30	13½	615	630	244–248	50	4	51	14
„ świeża	12½	12⅘	440	485	229–243	35	24	39	16
„	126	131	515	575	237–247	41	26	46	25
Żyto stare	—	125	340	357½	235	29	24	31	6
„ świeże	—	125	282	348	235	24	20	30	16
Groch	—	—	348	390		30	16	34	6
Rzepik	—	—	—	580		—	—	50	26
Rzepak zim.	—	—	—	570		—	—	50	—

Toruń przebyło pszenicy łasztów 43½, żyta 84, grochu 30, rzepaku 51⅔, bali 39, belek dębowych sztuk 1,545, sosnowych i okrąglaków 17,838, obręczy kóp 390.

W drzewie sprzedano: 2.000 belek 27½ □' 8 sgr. 5 fen. — 1,500 okrąglaków tal. 470. — 3,500 okrąglaków duk. 62. — 800 sliprów 14 sgr kubik.

Kursa zamian: Londyn 6 tal. 17½ sgr. — Hamburg 149½ 200 b. mark. — Amsterdam 141¼.

Aleksander Makowski et Comp.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór; = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

od *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

WYKAZ DOCHODU I OBROTU
na ck. uprzywil.
Kolei Galicyjskiéj Karola Ludwika.

Przestrzeń kolei: **28 mil.**

Miesiąc	Za bilety osobowe: Ilość podróż.	w wal. a. złr.	kr	Transp. towarów: Ilość Ctr. cel.	w wal. a. złr.	kr	Razem w walucie austr. złr.	kr
Sierpień 1860	24976	49218	43	*) 422325	130721	56	179939	99
do tego od 1go stycznia do 31 Lipca 1860.	144154	256035	83	3321491	989119	55	1milion 245155	38
Suma	169130	305254	26	3746816	1 milion 119841	11	1 milion 425095	37
Przychód ogólny (za przestrzeń kolei 28-milową), wynosił w Sierpniu 1859							164396	95

*) Oprócz tego przewieziono 43,541 centnarów wagi celnéj rozmaitych przedmiotów będących własnością Zarządu bez policzenia należytości przewozowéj.

Wiedeń dnia 1 Września 1860 r. (879-3)

C. k. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika.

Przyjechali od 17 do 18 Września.

HOTEL POLLERA. Händel Gustaw radca dworu z Lipska. Bisachini Ferdyn. naczelnik z Tarnobrzega. Schier Ferdynand kup. z Berna. Liedel Robert kup. z Pragi. Brandys Wojciech wł. dóbr z Kalwaryi. Gondek Feliks ksiądz z Bochni. Cywiński Mieczysław wł. dóbr z Telacz. Kotzebue Karol kup. z Rosyi. Wolski Kajetan wł. dóbr ze Spytkowic. Rudkowska Anna, Rakowski Henryk wł. dóbr ze Szczawnicy. Żebrowska Ewa wł. dóbr z Żurawna. Anna hr. Romerowa właśc. dóbr z synem, Wacha Alojzy ck. komisarz z Tarnowa. Jan Terlecki właś. dóbr ze Smotnik. Schwammer Ernest kupiec ze Sztutgardu.

Wyjechali: Cywiński Mieczysław właśc. dóbr do Francyi. Händel Gustaw radca dworu do Lipska. Żebrowska Ewa wł. dóbr, Wacha Alojzy ck. komisarz do Tarnowa. Ostrowski Juliusz nadinsp. z żoną do Lwowa. Materno Wincenty Dr praw, Menger Maksymilien burm., Skulila Józef ck. adjunkt, Stankiewicz Józef ob., Raczyński Józef kup. do Wadowic. Barthel Ernest Jubiler do Jas. Zygmunt hr. Romer wł. do Galicyi. Rajski Tomasz adw. z żoną, Malinowski Wład. ajent do Lwowa. Kucieński Jan wł. dóbr do Królestwa. Wolański Franciszek wł. dóbr z synami do Warszawy. Gołębiowski Aleksander dyr. z fam. do Kalisza. Martinetz Franc. radca dworu do Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Władysław Braunisch ck. urzęd. z Żółkwi. Atanazy Benoe wł. dóbr z Niegowic. Władysław hr. Bobrowski wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Konrad Fichauser wł. dóbr do Galicyi. Grzegórz Kuciuran ob. do Prus. Ks. Feliks Smoleński, August Stojowski akademik na prywatne mieszkanie.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
17	2	329‴ 22	13'8	61	zachodni silny	pogoda z chmurami			
	10	29 39	8 8	94	„ słaby	„ „		+ 7'1	+15' 9
18	6	28 98	7 0	93	„ „	„ „			

W Drukarni „CZASU." Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*